

## TERESA KUROWSKA

ur. 1931; Tykocin



Miejsce i czas wydarzeń	Nałęczów, PRL
Słowa kluczowe	Nałęczów, PRL, Krystyna Modrzewska, wspomnienia, ojciec, brat, śmierć brata, samotność, wyobcowanie

### Wspomnienia Modrzewskiej o swojej rodzinie

Ona była odważna, samodzielna, nikogo nie prosiła, chciała wszystko zrobić sama, wiedziała o tym, że specjalnie nie ma na kogo liczyć, bo z reguły liczy się na rodzinę. Ktoś z rodziny ojca przeżył, ale zainteresował się tylko rodziną od strony ojca, a o nich – o niej i jej mamie – zapomniał. Tylko raz wspomniała o tym.

Powiedziała, że ojciec pracując zawodowo nie miał dla niej specjalnie czasu. Ona nie lubiła rodziny ojca, nie darzyła ojca sympatią – wywnioskowałam to z takich krótkich wzmianek. I nie znosiła nazwiska ojca. Przez pewien czas nie używała nazwiska Modrzewska, ani nie Mandelbaum, tylko używała panieńskiego nazwiska swojej matki – Frenkiel. Nazwiska ojca ona nie chciała. Uważała, że ojciec jest oschły, że może jej nie kocha. Wydaje mi się, że ona czuła się taka niekochana.

W jednej swojej książce pisze o tym, jak wyjechała na studia do Bolonii i tam właśnie rzuciła wszystkie swoje ciuszki żeńskie i ubrała się w spodnie. Wyjechała na studia i zaraz wybuchła wojna. Bardzo przeżyła śmierć swojego brata, który został zastrzelony przez Niemców, bo on był w Berlinie. Często wracała do tego, że brata nie ma, że potraktowano ten naród źle. Chociaż ona mówiła, że to nie jest naród żydowski, że Żydów nie można nazwać narodem. Nie wiem, dlaczego tak mówiła. Czasami jej zachowanie było dziwne, na przykład czasami jak myśmy szły i ja ją wzięłam pod rękę, chciałam jej pomóc, tak ją objęłam, bo miała trudności przecież, to ona się tak otrząchnęła, odepchnęła, tak jakby nie chciała, żeby się do niej dotknąć.

Martwiła się tą śmiercią brata. Wydaje mi się, że chyba miała wyrzuty sumienia, że ona żyje, że została, a rodzina zginęła, odeszli od niej ci wszyscy bliscy. Nie dosyć, że z nimi była trochę samotna, to teraz była samotna zupełnie, bo już nie ma nikogo. Mówiła: „Mogły zostać ze mnie tylko buty. Przecież mogło mnie też nie być, mogłam być spalona, ale przeżyłam”. I to ją bolało, że tamci odeszli. W pewnych powiedzeniach wychodziło to, że ona tak, a nie inaczej reagowała na to, że została sama. Powiedziała tylko tyle, że mama przeżyła dzięki temu, że ksiądz jej pomógł, że ją potem ochrzczono, bo Krystyna była ochrzczona później. Właściwie była

katoliczką, ona się zrobiła taka dosyć wierząca.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-29, Białystok
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"